CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1935. Nr. 35 (122).

Po kongresie Moskwinternu

Nawet pobieżne zaznajomienie się z materjałami zakończonego obecnie t. zw. VII kongresu Kominternu nasuwa jedyny wniosek: nigdy jeszcze Moskwa w tak cynicznie otwarty, wręcz exhibicjonistyczny sposób nie obnażała wszystkich „komunistycznych" chwytów i „kominternowskich" wytrychów ze swego specyficznego instrumentarjum.

Po przemówieniach i rezolucjach tego „kongresu" (nawiasem mówiąc, cały materjał jego w formie niedwuznacznej instrukcji zgóry został opublikowany w Nr. 19 „Kommunisticzeskawo Internacjonała" jeszcze 1 lipca r. b.) trzeba być naprawdę nieuleczalnym romantykiem, ażeby jeszcze coś mamrotać o „kryzysie ideologicznym", o „zdradzie komunizmu", o „wyraźnej kolizji między wielkomocarstwową polityką Związku S. S. R. a interesami rewolucji światowej" i t. p. Niestety, takiego rodzaju romantyzmem przepełnione są do dziś dnia elaboraty „własnych korespondentów" większości pism zachodnioeuropejskich, i, co godne największego ubolewania, pism krajów bezpośrednio sąsiadujących z Z. S. S. R. Sęk tkwi nie w subtelnościach „ideologicznych".

Jaskrawy fakt niedwuznacznego odkrycia przez Moskwę swych kart kominternowskich, tym razem nawet nie bardzo znaczonych, może jedynie wywołać pytanie: w jakim celu to zostało zrobione, względnie co *zmusiło* Z. S. S. R. do publicznego zademonstrowania swego arsenału „komunistycznego". I tylko dokoła tego pytania może toczyć się dyskusja. Czy ten ekshibicjonizm moskiewski podyktowany został uczuciem własnej *rozpaczy,* czy też świadomością *siły* swego otwartego *cynizmu* wobec zdezorjentowanego wroga: zakłamanej i przeżywającej ciężki kryzys moralny Europy Zachodniej?

Bo rzeczywiście, jeżeli wodzowie „rewolucji komunistycznej", „nowocześni humaniści", „obrońcy pokoju integralnego" i deklamatorzy „wielkiej sprawy socjalizmu" redukują nagle swe „wzniosłe" i „planetarne" cele do skromniutkich rozmiarów dosłownie „walki przeciwko *paktowi* polsko-niemieckiemu i walki o realizację *paktu* wschodniego" („Prawda", 17.VIII, stenogram kongresu), to każdy normalny człowiek, z wyjątkiem chyba przez „trockizm" zacietrzewionych marksistów, przyzna, że ten „komunizm" kominternowski ma jakoś zanadto dziwny charakter... Jeżeli, dalej, niejaki Wilhelm Pik, będący conajmniej drugim, po prezesie Kominternu, Dimitroffie, „wodzem komunizmu światowego", w sformułowanej przez siebie rezolucji kongresu *rozkazuje* wszystkim kominternowskim organizacjom sowieckim zagranicą (t. zw. „partjom komunistycznym") — *„bronić demokrację burżuazyjną* przed naciskiem faszyzmu" (§ 4 rezolucji, „Prawda" z 2.VIII. 35.), to nie trzeba być bardzo biegłym w sprawach polityki rosyjskiej Z. S. S. R. ażeby nie poznać, jakie mianowicie państwo uznaje Z. S. S. R. za „demokrację burżuazyjną", a jakie państwa mają być tym „faszyzmem" zastraszającym Z. S. S. R. Wreszcie, przeczuwając, że z państwem „demokracji burżuazyjnej" może być także krucho (De La Rocque!), sam prezes Dimitroff w mowie z dn. 2.VIII. zaleca poprostu *współpracę* z „robotnikami-*katolikami*". Nawiązując do tego, „Prawda" w artykule wstępnym (6.VIII.) podkreśla konieczność brania udziału „we *wszystkich* organizacjach *masowych, niezależnie od tego, przez kogo były one stworzone i w jakim celu*" pod „jedynym warunkiem", ażeby działalność tych organizacyj „była skierowana *przeciwko faszyzmowi*" („Prawda" 6.VIII.). Więc nic dziwnego, że § 5 rezolucji Kongresu rozkazuje „komsomolcom" zachodnioeuropejskim wstępować do „zjednoczeń *religijnych*" („Prawda" 2.VIII.), naturalnie celem zwalczania tegoż przeklętego „faszyzmu".

Jak widzimy z dawnej „pryncypjalności" sowiecko-moskiewskiej nic obecnie nie pozostało. Energiczne potępienie dawnego „sekciarstwa" przewija się czerwoną nicią poprzez wszystkie rezolucje i referaty kongresu.

Starą maskę zdarto, ażeby włożyć bardziej współczesną. Minęły te czasy, gdy „komunista" na Zachodzie musiał koniecznie nosić „rubaszkę" i długie włosy, czytać Erenburga i Gładkowa, posiadać

fonogeniczny pseudonim i pisać wiersze „społeczne". Obecnie ujrzymy (to będzie zależało od ostrości wzroku) komunistę-sportowca, komunistę — burżuazyjnego demokratę, komunistę dyskutującego na tematy teologiczne i „praktykującego" w kościele, komunistę krzyczącego „heil!" a może nawet „bij żydów!" Taki ucharakteryzowany na „faszystowsko" komunista będzie działał bardzo elastycznie, w myśl wskazań pierwszych §§ rezolucji Kominternu — w zależności „od terenu". W jednem miejscu będzie on słodko śpiewać o „wolnościach demokratycznych". w innem — krzyczeć o „dyktaturze", w jednem będzie propagował „wielkie zdobycze kultury sowieckiej", w drugiem będzie „sprzyjać buntom żołnierskim" (mowa Ercoliego, „Prawda" 19.VIII.), w jednem będzie nagwałt domagał się „państwa narodowego", i potępiać „separatyzmy narodowe" („Prawda" 2.VIII. mowa „Ukraińca" Rwala), w drugiem — strzelać z za rogu.

Jeżeli więc zważymy doniosłość „metamorfoz" zaleconych przez Kongres „komunistom" międzynarodowym, jeżeli uprzytomnimy sobie odległość, dzielącą wczorajszą „pryncypjalność" i „sekciarstwo" sowieckiego „komunizmu" kominternowskiego od dzisiejszego otwartego zalecania nieograniczonego mimetyzmu ideologicznego i *otwartego* szerzenia „zorganizowanej kierienszczyzny" („jedyny front" i „front ludowy"), na skalę wszechświatową, — musimy przyznać, że czynnik, który zmusił Moskwę aż do tego, jest naprawdę potężny.

Ażeby długo się nie rozwodzić nad sprecyzowaniem tego skomplikowanego czynnika, skorzystamy z terminologji kongresowej: „Wszystkie siły, wszystkie środki muszą być podporządkowane jednemu zadaniu: walce przeciwko faszyzmowi, temu *najniebezpieczniejszemu wrogowi*" („Prawda", 13.VIII. art. wstępny).

„*Jedyną siłą, zdolną do walki z komunizmem* — mówił Dimitroff w swem słynem przemówieniu kongresowem — *jest faszyzm*... Rozpala on nietylko głęboko zakorzenione w masach instynkty, lecz gra także na najlepszych ich uczuciach, na ich poczuciu sprawiedliwości a nawet na ich tradycjach (horribile dictu! — Red.) rewolucyjnych" („Prawda" 6.VIII.).

Nie miejsce tu, powtarzamy, zagłębiać się w istotę tego, co w języku sowieckiem nosi miano „faszyzmu". Powiemy tylko, że zjawisko zachodnio-europejskie, tem mianem zazwyczaj określane, i tylko ono, przedewszystkiem *uświadomiło* sobie istotę bolszewizmu, *rozszyfrowało* przed całym światem chytrą mechanikę komunizmu sowiecko-kominternowskiego i, co najważniejsze, nauczyło się bić go w *czynnej walce jego własną bronią*, a nie — jak to ma miejsce w krajach nie-„faszystowskich" — „wiarą w ewolucję Z. S. S. R.", popisami werbalistycznemi i wszelką „kierenszczyzną" wogóle. Tem samem „komunizmowi" został wyrwany ząb jadowity i bolszewizm nawpół rozbrojony ze wściekłości, na „VII kongresie Kominternu", nietylko wygadał się nad miarę, ale nawet, metaforycznie mówiąc, „puścił barwę".

Jak „komunizm" dalej będzie postępował za granicami Z. S. S. R. —o tem mogą i *muszą* obecnie wiedzieć wszyscy, komu o tem wiedzieć należy.

Ale byłoby karygodną naiwnością uważać, że na terenie Rzplitej praca Kominternu — *narzędzia imperjalizmu sowieckiego* — będzie łatwa do rozpoznania i zwalczania. W państwie, w którem istnieją dawne i skomplinkowane problemy narodowościowe i „narodowe" działalność reformowanego Kominternu niewątpliwie będzie miała jeżeli nie odpowiedni grunt to odpowiednią atmosferę.

Z przemówień aż czterech przedstawicieli Kom. Partji Polski (której część składową tworzy Kom. Partja „Ukrainy Zachodniej") — pp. Próchniaka, Rwala, Leńskiego i Bielewskiego, wnioskować można, że „mimo *przeciwieństwa* pomiędzy walką proletarjatu polskiego a ruchem narodowym Ukraińców i Białorusinów" (mowa Leńskiego, „Prawda" 7.VIII), „doświadczenie ostatnich miesięcy pokazuje, że komuniści *mogą* zawojować *całe organizacje* i wciągnąć do jednolitego frontu radykalizujące się masy" (ibid.) i „Kompartja Polski jest gotowa pójść na *maksymalne ustępstwa* pod względem *form organizacyjnych*, aby tylko osiągnąć jednolitość czynów" (ibid.). Zatem, chociaż należy wykorzystywać „prądy nacjonalistyczno-wyzwoleńcze w Galicji i Białorusi" (Leński, ibid.) celem ich kompromitacji „komunistycznej", jednak, mimo „osłabienia wpływów komunistycznych wśród młodzieży ukraińskiej" (Rwal, „Prawda" dn. 2.VIII.), „Partja Kom. Ukrainy Zachodniej po reorganizacji i czystce, rozpoczęła energiczną działalność w celu stworzenia *wspólnego* frontu robotników ukraińskich, polskich i żydowskich, *zwalczając separatyzm narodowy*" (ibid.) i „wpajając w ludność przekonanie, że faszyści dążą do przeistoczenia Ukrainy i Białorusi na wojenny place d'arme imperjalizmu niemieckiego i polskiego" (Leński „Prawda" 7.VIII).

Trudno w tem doszukać się jakiejkolwiek logiki „ideologicznej", tembardziej „komunizmu" i innych starożytności socjalistycznych z przed lat dziesięciu.

Jest to rozpaczliwa walka imperjalizmu sow.-rosyjskiego, przedewszystkiem o *możliwość wpływania kulturalnego i politycznego na pewne tereny Rzeczypospolitej, zwłaszcza o utrzymanie i zakonserwowanie martwej rosyjszczyzny na historycznie obudzonych ziemiach wschodnich.* Walka prowadzona jest przy pomocy *wszystkich* środków i oparta, jak w każdem innem państwie słowiańskiem, na nieświadomym (lub świadomym) pierwiastku *rusofilskim* społeczeństwa. W walce tej Z. S. S. R. wykorzystuje i będzie wykorzystywać wszystko i wszystkich, — od religji do wolnomyślicielstwa, od Dmowskiego do P. P. S. i różnych „Bundów", od salonów artystycznych z „wymianą kulturalną" do najciemniejszej chaty chłopskiej ze wspomnieniami „russkich czasów" [1]).

Zabiegi mechaniczne i mechaniczna logika na odcinku narodowościowym w tej walce — to woda na młyn moskiewski. Siewcom wszelkiego chaosu i wszelkiej śmierci może stawić czoło, jak wskazuje doświadczenie, jedynie normalny tryb życia organicznego: odrzucenie marksistowskiej bajeczki o „klasach", i umożliwienie normalnego istnienia pełnowartościowych społeczeństw w Rzeczypospolitej.

Tego rodzaju „faszyzmu" w Polsce śmiertelnie boi się Z. S. S. R. wraz ze swym Kominternem.

---

[1]) M. in. „delegat" Bielewski w swej mowie („Prawda" dn. 3.VII.) podkreślił, że obecnie Partja Komunistyczna Polski będzie dążyła do „maksymalnej legalności (sic!) pracy wśród najszerszych kół, przy maksymalnem zabezpieczeniu aparatu partji przed ciosami wrogów". Świadectwa tej „legalności", zwłaszcza w dziedzinie prasy, dostrzegamy na każdym kroku.

Niewyzyskany czynnik zbliżenia

Dużo słuszności jest w słowach ks. Metropolity A. Szeptyckiego o tem, że naogół biorąc, społeczeństwo polskie wie bardzo mało albo zgoła nic o kilku miljonach swoich współobywateli, zamieszkujących województwa południowo-wschodnie Rzeczypospolitej. A przecież dużo można zrobić w tej zaniedbanej dziedzinie. Wiele czynników życia społecznego i kulturalnego można wykorzystać w celu usunięcia drażniących awersyj, pochodzących nierzadko z braku należytych informacyj. Zwracamy uwagę na słowo *należytych*, bo naogół informacyj nie brak. Jeżeli chodzi o zwiększenie niesnasek i zaognienie wzajemnych stosunków — to owszem, wystarczą informacje z łamów różnych „kurjerków" i dzienników „narodowych", zaczerpnięte z mętnych źródeł rodzimego lub obcego moskalofilstwa.

Tym razem chcielibyśmy zwrócić uwagę na czynnik, który słusznie uważany jest za bodaj najważniejszy w dobie obecnej, a mianowicie na *radjo*.

Dotychczas prawie nie wspominaliśmy o „Polskiem Radjo", bo było to przedsiębiorstwo nawpół prywatne. Rola Rządu ograniczała się do obsadzenia stanowiska przewodniczącego Głównej Rady Programowej „Polskiego Radja". Na stanowisko to były powoływane przeważnie osoby obarczone szeregiem innych obowiązków o charakterze służbowym. Przez dłuższy czas przewodniczącym Rady był ś. p. gen. J. Stachiewicz, szef Wojskowego Biura Historycznego, a po nim płk. Krzewski — szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

Teraz dopiero „Polskie Radjo" znajduje się w trakcie przejścia pod wpływy czynników rządowych z powodu znalezienia się większości akcyj w rękach Rządu. Dzięki temu czynniki rządowe będą miały sposobność wejrzenia w całokształt polityki radjofonicznej.

Tę właśnie okoliczność uważamy za nader sprzyjającą do zapoczątkowania pracy nad zbliżeniem narodowości zamieszkujących na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatnie enuncjacje prasowe nowych czynników kierowniczych w „Polskiem Radjo" dają właśnie pewne podstawy do mniemania, że ta, zupełnie dotychczas zaniedbana, dziedzina pracy będzie uwzględniana w rozmiarach odpowiadających interesom Państwa. Mamy tu na myśli zamiary kierownictwa „Polskiego Radja" co do uwypuklenia strony ideologicznej w audycjach radjowych i pogłębienia wśród najszerszych warstw społeczeństwa wytycznych, zawartych w wielkiej spuściźnie ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Niejednokrotnie przytaczaliśmy myśli wielkiego Marszałka o kwestji narodowościowej i sądzimy, że byłoby niedbalstwem nie uwzględnić tych myśli w podstawach pracy „Polskiego Radja", w pracy która tak czy inaczej powinna uwzględniać kwestje narodowościowe w Polsce. Radjo, ten najwspanialszy wynalazek ostatnich dziesięcioleci, ma obecnie tak rozległą skalę zainteresowań, że poprostu wydaje się niemożliwością wyeliminować zeń najbardziej palące problemy w życiu Państwa. Jeżeli jednak ma ono te zagadnienia poruszać, to niezbędnym warunkiem będzie należyte informowanie i zaznajomienie licznych rzesz obywateli z tem wszystkim, co dla Państwa ma istotne znaczenie.

Nie mamy zamiaru rozwodzić się o należytem rozwiązaniu kwestji audycyj radjowych dla Ukraińców i popierać skargi ukraińskie na niedostateczność tych audycyj i wogóle brak jakiegokolwiek systemu, chociaż sądzimy, że i w tej dziedzinie potrzebne są znaczne zmiany. Chodzi nam nie o audycje dla Ukraińców lecz *o audycje dla Polaków*.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, ogromna większość społeczeństwa polskiego jest albo zupełnie nie poinformowana o życiu kilkumiljonowej masy ukraińskiej w Polsce, albo informowana w sposób niedostateczny, a częstokroć nie odpowiedni. Mamy wprawdzie wydawnictwa poważnie traktujące te zagadnienia, ale są one mało naogół dostępne dla szerszych mas, które muszą zadawalać się informacjami podawanemi przez rozmaite „kurjerki". Radjo natomiast stało się środkiem powszechnym i łatwo docierającym do najodleglejszych zakątków kraju.

Dotychczas jakoś się składało, że „Polskie Radjo" wstydliwie obchodziło milczeniem wszystko, co dotyczyło życia ukraińskiego w Polsce i zagranicą. Ograniczano się do transmitowania jednego albo dwuch występów chóru ukraińskiego na rok i jeden raz transmitowano poranek z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony muzyce ukraińskiej (podobno zapomniano zapowiedzieć, że to jest muzyka ukraińska, czego nie zapomniano przy muzyce rosyjskiej lub szwedzkiej).

Oczywiście, można nie uznawać faktu istnienia Ukraińców i udawać przed radjoabonentami, że w Polsce Ukraińców wogóle niema, lecz wątpimy w celowość takiej taktyki. Nie da się przecież zaprzeczyć, iż w każdej dziedzinie życia kulturalnego Ukraińcy mogą się poszczycić znacznym dorobkiem, z którym warto i nam się zapoznać. Realizując hasło zbliżenia pomiędzy narodami przy pomocy fal eteru, „Polskie Radjo" nieraz częstuje nas audycjami poświęconemi np. Hiszpanji albo Brazylji. Dobra to myśl, lecz przydałoby się również powiedzieć i o tych, którzy żyją w bezpośrednim z nami sąsiedztwie, na terytorjum wspólnego Państwa.

Przecież mamy licznych przedstawicieli świata naukowego, licznych profesorów z pośród Polaków i Ukraińców w samej Warszawie doskonale znających życie ukraińskie, mamy przedstawicieli ukraińskiego świata artystycznego i literackiego, są utwory ukraińskie o nieprzeciętnej wartości, ale wszystko to jakoś dotychczas znajdowało się poza sferą zainteresowań polskiej radjofonji. Tak się składało, że śpiewacy ukraińscy śpiewali przed mikrofonem pieśni kompozytorów polskich, albo „romanse cygańskie" w języku rosyjskim, unikając ukraińskich utworów muzycznych (chyba nie z własnej inicjatywy?)

O współczesnej poezji ukraińskiej radjosłuchacze mogli się dowiedzieć tylko z dwuch krótkich audycyj ze Lwowa (o poezji niewspółczesnej wogóle nic nie słychać).

Naogół biorąc, życie elementu ukraińskiego w Polsce a tembardziej całokształt zagadnienia ukraińskiego, dla przeciętnego obywatela pozostaje zupełną „terra incognita". Obywatel, któremu nie dziś to jutro wypadnie zetknąć się z zagadnieniem ukraińskiem bądź z racji swego urzędu, bądź też na terenie pracy społecznej czy gospodarczej, pozostawiony jest w tym względzie na łup informatorów świadomie czy bezwiednie pracujących *„ad majorem Rossiae gloriam"*. Najwyższy czas naprawić błąd i ująć tę sprawę w należyty system.

Dr. fil. i dr. praw Jerzy Pągonowski

O przekładach polskich poezyj T. Szewczenki

(Skrót odczytu w Ukr. Instytucie Naukowym)

Szewczenko miał wielu tłumaczy polskich. Niejednokrotnie udało się im doń zbliżyć naprawdę, odczuć go i przybliżyć czytelnikom polskim, mało znającym piśmiennictwo ukraińskie. Przekład dobry nie może czynić zbytnich licencyj, ani w zakresie oddania intencji autora w formie zmienionej, ani też — dla wierności formy, odstępując cokolwiek od idei. Języki: polski i ukraiński mają nieraz nawet podobne metra, wyróżnia je jednak znacznie akcent, co przy przekładach nie jest bez znaczenia. Przy podobieństwie obu języków, ułatwiającem dokładność przekładu i oddanie kolorytu — kontrast w byle drobiazgu uniemożliwia wierny przekład.

Gdy „Biuletyn Polsko-Ukraiński” wychodził jeszcze jako miesięcznik, omówiłem w nim przekłady polskie „Zaspiwu“. Dziś omawiam pokrótce w formie dalszego fragmentu odnośnej mej pracy, ogół pozostałych tłumaczeń polskich z Szewczenki.

Przekłady Syrokomli są nierówne: obok zbyt zwykle samodzielnych, ale z fantazją dokonanych przetworzeń z Szewczenki, np. w „Perebendzie“ — „choć nad starą jego głową pożartował los surowo“, „jak nuta brzmi radością lub czarną rozpaczą, jak mu się serce śmieje, ślepe oczy płaczą“ — spotykamy w tymże „Perebendzie” takie platitudes, jak „bo się dziad tem wszędzie włóczy i przy kobzie pieśni mruczy“, albo obok tamtego obrazu z „Hamalji” — „wiatr przyjazny w żagle wali, przypłynęli zdrowo, i za falę się schowali, za górę różową“ — operetkowe wręcz partje, jak „nasz ataman Gamaleja nasza chluba i nadzieja“, lub, ukraińskie „Ałe kryknuw Hamalija: Bratia, budem żyty!“ (więc — „żyty“ w znaczeniu „używać“) — u Syrokomli „ale krzyknął pan Gamalej »żyć będziemy—jeszcze dalej!«”. W Topoli Syrokomla zmienił rytm, lecz potrafił zachować styl poetycki. Grudziński był bardzo wierny: „Wieje wiatr pomiędzy drzewy, Między zielonemi, Koło drogi gnie topolę Aż do samej ziemi”.—Przepiękna „Pryczynna”, ze swym sławnym, śpiewnym początkiem „Rewe taj stohne Dnipr szyrokyj” wyszła—przy pewnej dosłowności przekładu—w wielkiem zniekształceniu rytmicznem, uniemożliwiającem dostosowanie do rytmiki znanej melodji — „Stękają ryczą Dnieprowe fale!“ W zakończeniu pomaga sobie Syrokomla fantazją: szewczenkowskie „zasyniły mohyły“ oddaje kunsztownie przez „grając w barwy z jutrznią młodą siwicją mogiły“.

4 dumki kolejne dźwięczą u Syrokomli świeżo, zachowując pewną obrazowość ludową. „Iwana Podkowę“ oddali po polsku ze zmiennem nader szczęściem Syrokomla, Gorzałczyński i Zygm. Ludomir (ten ostatni dziwnie nierówny: to świetny, to wręcz kiepski. Zwłaszcza w assonansach, które nie rażą u Szewczenki). Swoboda Syrokomli święci triumfy w „Nocy Tarasowej“:

U Szewczenki:

Sydyt‘ woron na mohyli
ta z hołodu krjacze...
zhada Kozak Het‘manszczynu,
zhada, taj zapłacze.

U Syrokomli:

A na mogile z głodu kruk kracze
i głodne wilki (?!) zębami dzwonią,
że pojednane (?) siły kozacze
dzisiaj na ostre z Lachem nie gonią (?).

„Rymy“ przekładu Gorzałczyńskiego à la „powstawali“ — „leżeli“ mówią za siebie. — O ile zaś, bardzo wiernie tłumacząc „Katarzynę“, okazał czasem przejawy szczerego natchnienia, o tyle też czasami potrafił być beznadziejnie niepoetyczny. Zaczął jej przekład dosłownie, lecz potem razi niezręcznemi assonansami; Sowiński we fragmentach jej przewyższył Syrokomlę wiernością, niżej jednak stanął odeń pod względem poetyckim (w scenie rozłąki z rodzicami). Zmienne szczęście ujawnia również przekład Lenartowicza („Dzwonek“ 1872). — Naogół o wiele więcej jest u Szewczenki oryginalnych myśli i porównań poetycznych, niż u jego tłumaczy, swobodnego Syrokomli i częstokroć niemal niewolniczych Sowińskiego i Gorzałczyńskiego. Sowiński np. odtwarza ludowość oryginału niezręcznie, pogrubiając efekt. Nie ma szczęścia do prostoty rytmorymiki Szewczenki, którą mimowoli zaciera niefortunnie. Toteż — o ile Syrokomla nie potknął się specjalnie, jak np. „Czy dawne licho, czy myśl o śmierci, jak gdyby robak po piersiach wierci?“, miał nieraz prawdziwie artystyczne pointe‘y, jak m. inn. w zakończeniu „Najemnicy“. Prawdziwa szkoda, że tak wysoce utalentowany i niedoceniony autor „Córy Piastów“, „Margiera“ i „Jana Dęboroga“ zbagatelizował sobie wiele możliwości artystycznych w przekładzie Szewczenki. Tłomaczenia Gorzałczyńskiego mają się do oryginału, jak woda do wina. Np. „I napisałem nieduże wiersze do ciebie, mój druże!“ („Żołnierska krynica“), albo:

Za nocą dzień wciąż nastaje,
na ręce zwisła mi głowa,
czemuż Apostoł nie staje,
z nim prawdy nauka nowa?!

Najszczęśliwiej wypadł przekład wiersza „Do Zorzy“.

Sowiński jako tłumacz „Doli" „Pustki" i „Hajdamaków“ okazał się wiernym pracownikiem, któremu czasem tylko służył patos poetycki.

Nadeszła epoka przekładów nowszych: „Testament“ przełożyli Daniłowski i Zofja Wojnarowska (u ostatniej udatny początek niezbyt licuje z zupełnie słabem zakończeniem). Tłumaczyła też „Do Lachów“ i „Modlitwę“. W dowolnym wyborze Sydora Twerdochliba, zdolnego poety, lecz, niestety, nie szewczenkologa, co się odbiło na wartości tłomaczeń, sporo jest też nierówności: miejscami zachował rytm—nieraz fantazjuje, używając takich opisów, jakich wcale niema u Szewczenki („I dzisiaj widzę“...), przyczem naddatki te niewielkiej są nieraz wartości artystycznej (zwł. tamże). Słynny wiersz „Weczir“ oddał rytmicznie bez zarzutu, zachowując piękny spad akcentów i analogiczny odźwięk samogłosek, a nieznacznie tylko zmieniając treść. „W zawieruchę“ zmienił rytm. Niekiedy zdradza też nieznajomość wsi („Chusta“). Ujawnia

szczęśliwą inwencję: „Gdzież dziewczęcy śpiew do wiana i jej gołąbek?“ W przekł. „Czumy“ nie zwrócił uwagi na umyślne powtarzanie pewnych słów przez Szewczenkę, sam szukając wyrażeń dosadnych. Niektóre wiersze wyszły po polsku świeżo i rzęsiście („Oj dibrowo“), niektóre nawet — równowartościowo („Przebrzmiała pieśń“...). Przerafinował prostotę szewcz. „Mynajut' dni”, jak i Belmont. Fragment „Kaukazu” dobry, jak i przekład Szumskiego. Ostatnio tak prof. Łepkyj, jak i młodzi poeci polscy dali dobre przekłady różnych poezyj Szewczenki [1]).

[1]) Nie cytowano pozycyj bibljogr. dla uproszczenia.

Nowy zeszyt »Wschodu«

Rzecznikiem zagadnień wschodnich w Polsce i dążeń niepodległościowych narodów przez Rosję uciemiężonych jest starannie redagowany kwartalnik „*Wschód-Orient*“, wychodzący w Warszawie. Nowy zeszyt tego pisma (Nr. 1-2 (17-18), styczeń-sierpień 1935 r.) przynosi szereg ciekawych prac i artykułów pióra dobrych znawców Wschodu i spraw wschodnich.

Rolę zagadnień naszej polityki wschodniej, wewnętrznej (kresowej) i zagranicznej, charakteryzuje red. W. Bączkowski w art. „*Uwagi na czasie*“ wykazując, iż rola tych zagadnień przewyższa problematy polityki zachodniej. Wiechy graniczne na wschodzie Rzeczypospolitej nie stanowią granicy ani historycznej, ani etnograficznej. Granica ta ulegała nieustannym zmianom, zacierając różnice etnograficzne na ogromnych przestrzeniach pasa pogranicznego, podczas gdy nasza granica zachodnia ulegała względnie nieznacznym wahaniom. Naszemu kordonowi wschodniemu, zdaniem autora, „brakuje czynnika etnograficznego oraz stabilizacji historycznej. Przedewszystkiem zaś brakuje mu odrębności stylu, mającego granicę utrwalać mocniej od najmocniejszych drutów kolczastych“. Zestawiając granice wschodnią i zachodnią Państwa Polskiego oraz analizując ich rozwój, autor wykazuje, iż „nie korytarz gdański jest dziś źródłem konfliktów, lecz fala propagandy „komunistycznej“ (rosyjsko - imperjalistycznej) od czasu do czasu przewalająca się przez Wołyń i Polesie oraz inne podobne wystąpienia Kominternu, naruszając całość i integralność naszych granic oraz wszystkich niemal krajów świata“.

Przechodząc do zagadnień prometeuszowskich, czyli do zagadnień wysiłków wyzwoleńczych narodów uciśnionych na Wschodzie, przedewszystkiem w Z. S. S. R., red. Bączkowski nakreśla genezę zainteresowania się temi zagadnieniami w Polsce, stwierdzając, iż „popieranie i bronienie wielkiej idei prometeuszowskiej było, jest i będzie drogą Polski do siły i wielkości, drogą wykutą przez wszystkie najczystsze i najbardziej zwycięskie zarazem współczesne umysły polskie od istotnego twórcy wyzwolenia polskiego — Józefa Piłsudskiego poczynając, a na Jego żołnierzach: Adamie Skwarczyńskim, Tadeuszu Hołówce, Juljanie Stachiewiczu i innych kończąc“. Polskim „lojalistom“ i zwolennikom wszelkiej Rosji, ukołysanym całkowicie polsko-sowieckim paktem o nieagresji, autor przypomina o istnieniu polskiej sekcji Kominternu, o materjałach dotyczących „zdobyczy Kom. Partji Zachodniej Ukrainy i Białorusi“, zamieszczanych w każdym numerze miesięcznika „Komunisticzeskij Internacjonał“ wydawanego przez Komitet Wykonawczy przy udziale Stalina i Mołotowa, o propagowaniu przez Sowiety idei podziału Polski na „Zachodnią Ukrainę“, „Zachodnią Białoruś“ oraz na obszar „narodu śląskiego“ i „pomorskiego“ i o wielu innych podobnych rzeczach. „W tych warunkach — konkluduje red. Bączkowski — wszelki fałszywy lojalizm ze strony polskiej byłby tylko i jedynie wyrazem tchórzostwa i słabości, potęgującym wrogą akcję podziemną. Tylko jawna i otwarta, tak jak jawną i otwartą, masową i wszechświatową jest akcja Kominternu, winna być akcja prometeuszowska w Polsce i na całym świecie“...

Wybitny azerbajdżański działacz niepodległościowy, M. E. Ressul-Zade, w obszernym artykule p. t. „*Prądy narodowe w Azerbajdżanie Sowieckim*“, na podstawie prasy sowieckiej i innych wiarogodnych informacyj, omawia ruch narodowy w Azerbajdżanie Sow., nazywany przez władze sowieckie „odchyleniem nacjonalistycznem“. Ruch ten przejawia się nietylko w kołach bezpartyjnych, lecz w partji, w komsomole, w szkolnictwie, w przemyśle i we wszystkich innych dziedzinach dzisiejszego życia Azerbajdżanu. Ludność azerbajdżańska, która w swoim czasie poszła na lep haseł komunistycznych, przekonała się, iż imperjalizm Rosji carskiej został zastąpiony czerwonym imperjalizmem rosyjsko-bolszewickim. Centralizm moskiewski, usiłujący za wszelką cenę utrzymać Azerbajdżan w komunistycznej kabale Moskwy i przekształcić kraj jedynie w dostarczyciela niezbędnych dla Rosji surowców, sprzyja rozwojowi prądów narodowych w Azerbajdżanie, których siła wypływa z antyrosyjskich i antykomunistycznych nastrojów, tkwiących w samej społeczno-socjalnej i kulturalno-historycznej strukturze kraju. Owe „odchylenia nacjonalistyczne“ w *legalnych* ramach społeczności autor uważa za trzeci główny front (po walkach powstańczych i wysiłkach emigracji) walki uciemiężonego Azerbajdżanu o wolność. „Sowiecka władza okupacyjna, — od tylu lat, wszelkiemi środkami i nieustannie zwalczająca wszelkie przejawy narodowe ludów uciemiężonych — nie osiągnęła swego celu. Na miejsce sił unicestwionych, samo życie i bieg historji stwarza siły nowe do walk z ciemiężcą. W tem się przejawia żywotność ruchów narodowo-wyzwoleńczych“... — kończy p. M. E. Ressul-Zade swój rewelacyjny artykuł.

Genezę umowy polsko-ukraińskiej z dnia 21.IV.1920 r. i jej znaczenie dla obu narodów przedstawia gen. Paweł Szandruk w obszernym i źródłowym artykule, drukowanych w skróceniu na łamach „Biuletynu“.

Na specjalne podkreślenie zasługuje artykuł p. Eugenjusza Małaniuka p. t. „O literaturze rosyjskiej“. Autor, świetny znawca nietylko literatury i kultury rosyjskiej, lecz i najbardziej zamaskowanego „*morale*“ społeczności tego kraju, — wyprowadza czytelnika poza hałas bufonady reklamiarskiej i przedstawia mu istotną treść rosyjskiej literatury współczesnej. Skondensowany, plastyczny obraz: od epigona „wielkiej literatury rosyjskiej“ Czechowa, poprzez „najmniej rosyjski“ symbolizm z Briusowem, Błokiem i Gumilowem na czele oraz poprzez „futuryzm“ moskiewski pod patronatem Majakowskiego aż do „literatury, jako części składowej gospodarki planowej“, reprezentowanej przez niezliczone „brygady pisarzy — wszechzwiązkowców“.

Z szeregu innych artykułów dotyczących zagadnień wschodnich wyróżnia się ciekawe i ze znajomością rzeczy napisane studjum p. Władysława Pelca p. t. „*Zarys stosunków rosyjsko-japońskich* oraz źródłowa praca p. Żanbeka Chawżo-

ki p. t. *„Handel i życie gospodarcze Kaukazu Zachodniego (Czerkiesji) w XVIII i XIX st."*.

Ciekawe miscellanea, obszerny dział literacki oraz żywo i przejrzyście zredagowane działy: „Orjent Polski", „Z kroniki politycznej", „Recenzje" i „Z życia Orjentalistycznych Kół Młodych" uzupełniają całość 208 srtonicowego zeszytu w miłej szacie zewnętrznej.

Z kroniki politycznej niewątpliwie zasługuje na specjalną uwagę szkic p. t. *„Zamiast kroniki Z. S. S. R."*, napisany z nieprzeciętnym temperamentem i ze znajomością rzeczy. Jest to coś w rodzaju krótkometrażówki filmowej, uplastyczniającej dążenia rządu sowieckiego i Stalina do odrzucenia niepotrzebnego już komunizmu i odrestaurowania *dawnej* Rosji.

Na zakończenie przeglądu treści nowego zeszytu Wschodu trudno nie podkreślić pewnej dużej wady tego wydawnictwa, a mianowicie jego nieperjodyczności. Wprawdzie w podtytule figuruje termin „kwartalnik", jednak pismo wychodzi czasem aż z półrocznem opóźnieniem. Wydawcy jedynego w Polsce czasopisma poświęconego tak ważnym zagadnieniom wschodnim muszą na to zwrócić więcej uwagi.

F. Z.

VARIA

Prasa ukraińska o wyborach

Z prasy ukraińskiej pozytywnie do wyborów ustosunkowały się pisma: *„Diło"*, *„Swoboda"*, *„Nedila"*, *„Meta"* (organ Metr. A. Szeptyckiego) i *„Nowa Zorja"* (organ ks. biskupa Grz. Chomyszyna). Prasa I. Tyktora *(„Nowyj Czas"*, *„Nasz Prapor"*, *„Narodnia Sprawa")* informuje krótko o przebiegu wydarzeń, zamieszczając główniejsze zarządzenia UNDO. Stanowczą opozycję reprezentują: socjalistyczno-radykalny *„Hromadśkyj Holos"* oraz nacjonalistyczna *„Bat'kiwszczyna"*.

„Diło" inicjuje dyskusję wyborczą i rozprawia się z przeciwnikami; „Meta" rozważa spokojnie, apelując do rozsądku społeczeństwa ukraińskiego. „Nowa Zorja", po wyjaśnieniu swego stanowiska do wyborów, ogranicza się do krótkich wzmianek i cytatów z innych pism.

„Diło" z dnia 25.VIII. b. r. przynosi artykuł programowy p. t. „Opozycja wyborcza i Ukraińskie Nacjonalne Objednanie", w którym, polemizując z opozycją, podkreśla, iż „tylko dobro narodowe, tylko realne podejście do nieubłaganych praw życia, tylko wzgląd na wymagania ukraińskiej racji narodowej nakazały UNDO wstąpić na drogę realizmu politycznego".

Zawarty z polskimi czynnikami kompromis wyborczy jest tylko wynikiem zmiany linji. „Zawierając kompromis wyborczy, UNDO w niczem nie uchybiło godności narodowej i nie naruszyło interesu narodowego. Przeciwnie — podniosło ono ciężar właściwy i wartość zorganizowanego ukraińskiego obozu narodowego, dało mu możność przy obecnych bardzo skomplikowanych wewnętrzno-polskich i międzynarodowych okolicznościach stać się ważnym czynnikiem politycznym, a tem samem wzmocniło w oczach świata jego godność narodową i siłę moralną. Oprócz tego, wskutek kompromisu wyborczego zdobyło ono dla ukrańskiego interesu narodowego możność uzyskania przy obecnej ordynacji wyborczej godnego i narodowo wypróbowanego w walce politycznej przedstawicielstwa parlamentarnego, o ile jest mowa o przyszłym jego składzie".

Dalej *„Diło"* po raz pierwszy ujawnia program wyborczy UNDO.

„Ukraińskie Zjedn. Narodowe idzie do wyborów z całkiem realnemi hasłami wyborczemi, a mianowicie — z maksymalnemi hasłami walki politycznej o autonomję terytorjalną wszystkich ziem ukraińskich w Polsce, o unifikację całej narodowej polityki ukraińskiej w Polsce, o stworzenie wszechukraińskiego Piemontu narodowego na naszych ziemiach zachodnich, wreszcie o zmianę dotychczasowego kursu antyukraińskiego w polityce, o zupełną swobodę gospodarczego, ekonomicznego, kulturalnego i politycznego rozwoju naszego narodu w Polsce".

...„Gdy swoją polityką — pisze *„Diło"* — stworzymy możliwe warunki do tego, aby każdy Ukrainiec czuł się tutaj nie obywatelem drugiej klasy, lecz był pełnoprawnym obywatelem, mającym wstęp do pracy we wszystkich instytucjach państwowych i samorządowych, mającym możność pełnego przejawienia swej inicjatywy we wszystkich dziedzinach życia, gdy przez taką politykę stworzymy sprzyjające warunki dla rozrostu wszystkich naszych istniejących instytucyj i przyczynimy się do powstrzymania planów kolonizacyjnych według wzorów endeckich i gdy wreszcie potrafimy powstrzymać dalszą pauperyzację naszej ludności, zwłaszcza proletaryzację naszej inteligencji — to uczynimy bardzo dużo dla swego narodu".

UNDO ograniczyło swoją akcję wyborczą tylko do terenu 3 województw połudn.-wschodnich. Na Wołyniu ze strony ukraińskiej w wyborach występuje Wołyńskie Ukraińskie Objednannia z b. posłem P. Pewnym na czele. Na Polesiu, Chełmszczyźnie i Podlasiu Ukraińcy, jako siła zorganizowana w akcji wyborczej, nie występują.

Jedyne ukraińskie pismo polityczne wychodzące na terenie b. zaboru rosyjskiego, *„Ukraińska Nywa"* w Łucku, omawiając dotychczasową działalność UNDO, pochwala obecne stanowisko *„Diła"* i taktykę tej partji.

„Undowski „kompromis" wyborczy witamy z całej duszy, bo czas już politykom galicyjskim skończyć z demagogją i oportunizmem" *(„Ukr. Nywa"* Nr. 35, art. P. Pewnego p. t. „Z prawdą Ziemi Wołyńskiej naprzód",..).

„Ukr. Nywa" zarzuca UNDO nieszczerość. Przytaczając szereg ustępów z artykułów *„Diła"* na tematy wyborcze P. Pewnyj pisze:

„Jedno jest tragicznem w wynurzeniach *„Diła":* brak chęci szczerej i uczciwej współpracy. Niemądre ględzenia o kompromisie, któremi jak figowym listkiem zakrywa się zdobycie mandatów, nigdy nie dadzą nic pożytecznego dla „normalizacji stosunków polsko-ukraińskich", o ile nie zastąpi ich twórcza praca, uczciwe dążenie do dobrego współżycia i wspólnej pracy nad rozbudową życia regjonalnego".

„Meta" w Nr. 33, opierając się na dotychczasowych rezultatach akcji wyborczej, dowodzi, że ze składu przyszłego Sejmu zupełnie zniknie obecna opozycja polska. Jednocześnie z nią znikną mniejszości narodowe. „Nie będzie tam ani jednego Białorusina, ani jednego Niemca, będzie pewno jeden sjonista i jeden Rosjanin. Wobec tego ukraińskie przedstawicielstwo sejmowe będzie jedyną poważną grupą poselską o własnej twarzy narodowej".

Co do dalszych losów kompromisu wyborczego *„Meta"* pisze:

„Dziś trudno przewidzieć, jak ta ciekawa konfiguracja narodowo-polityczna w przyszłym Sejmie wpłynie na dalszy rozwój stosunków polsko-ukraińskich. Czy uwolni ona przed-

stawicieli obu narodów, polskiego i ukraińskiego, od lokalnej psychozy wschodnio-galicyjskiej, która splotła te narody w bezwzględnej walce o drobne sprawy „sąsiedzkie“ i czy pozwoli im objąć nieco szersze horyzonty polityczne?... Należałoby sobie życzyć, aby historyczne doświadczenie, głównie doświadcznie popełnionych błędów nie zginęło bez śladu“.

„*Meta*“ stwierdza, że rząd miał możność nie dopuścić Ukraińców do uzyskania mandatów. Jednak postąpił inaczej i z tego, zdaniem „*Mety*“, należy wyciągnąć odpowiednie wnioski, tembardziej, że miast wygrywania lokalnych ambicyj lub antagonizmów z moskwofilami, ułożył się z jedynie realną i zorganizowaną na terenie siłą ukraińską, jakiem jest UNDO.

Rząd, zdaniem „Mety“, „wolał porozumieć się z istniejącą politycznie-samodzielną realną siłą ukraińską i skonfrontować ją z polską rzeczywistością państwową“.

W warunkach dzisiejszej rzeczywistości takie rozwiązanie sprawy „*Meta*“ uważa za korzystne dla Ukraińców.

„Akt wyborczy 8 września — czytamy dalej — uważamy za plebiscyt, który ma zadecydować „albo — albo“. 8 września wyborca ukraiński nie pójdzie, jak dotychczas do urny wyborczej, aby „zdobywać“ mandaty. Więcej ich nie zdobędzie, niż zostało ustalone w kompromisie wyborczym. Najwyżej przez swoją aktywność nie zaprzepaści tej ustalonej ilości“.

Wyborca ukraiński, rozważając kwestję — iść czy nie iść do wyborów, powinien zastanowić się nad pytaniem: „Czy w obecnej sytuacji narodu ukraińskiego można odrzucić tę ostatnią stawkę na racjonalne rozwiązanie problematu ukraińskiego w Polsce, która stanowi polityczne votum dla wysuniętego na zgromadzeniach wyborczych przedstawicielstwa ukraińskiego? Odpowiedź na to pytanie w sensie negatywnym, mianowicie, że stosunki polsko-ukraińskie wogóle wykluczają jakiekolwiek rozumne rozwązanie i że lepiej gdy one pójdą po linji, na której nie będzie naszej inicjatywy tylko obca — jest jednocześnie decyzją negatywnego ustosunkowania się do samego aktu wyborczego 8 września. Taki jest, naszem zdaniem, właściwy polityczny sens aktywnego ustosunkowania się do wyborów w dniu 8 września“.

170 miljonowy naród

Kiedy tem efektownem określeniem posługuje się jako „argumentem“ p. Litwinow, albo kiedy tą liczbą operują moskalofile zachodnio-europejscy, nas to nie dziwi. Ale gdy dnia 23 lipca r. b. na kongresie „obrony kultury“ (czyli „Z.S.S.R.“) w Paryżu delegat pisarzy *ukraińskich* p. Mykytenko wygłasza, że „rewolucja odkryła *kulturę* 170-miljonowego *narodu* (nation)“, uprzytamniamy sobie, jak daleko zaszła „komunistyczna“ unifikacja Rosji. Przynajmniej — urzędowa!

Pewien cytat, trochę zadługi ale pożyteczny

„...Istnieje kraj, o którym my w Paryżu nie wspominamy... Oddech jego — rosyjski. Nurt jego rzek — brzmi Rosją. Szept jego drzew — głos Rosji. Kraj ten nie posiada nazwy. Na mapach geograficznych niema jego granic. W dziejach on nie posiada swych kart.

Ten kraj — Rosja, znajdująca się pomiędzy dwoma granicami. Rosja — na obcej ziemi... Jest to trzecia Rosja“.

(„Wozrożdienije“ Nr. 3720 dn. 10.VII. 35 r.).

Ażeby nie męczyć zniecierpliwionego czytelnika, nie cytujemy wszystkich wylewów lirycznych autora i zdradzimy odrazu, że autor ma na myśli... *Wołyń*. Czarne na białem:

Tam, na Wołyniu, mówią po — rosyjsku, myślą po — rosyjsku, odczuwają po — rosyjsku... Tam rosyjskie krajobrazy. Tam rosyjskie starożytności, rosyjska prostota... Tam przy studniach żórawie, wysokie buty skrzypiące, „Maszki“ na łąkach i „Waśki“ pod „dugą“ (!).

I jacyż tam Russacy („rusaki“). Tam, właśnie rosyjski duch, tam pachnie Rosją. I jeżeli my tu — stolica, to tam — nasza prawdziwa Rosja.

(„Wozrożdienije“ ibid.).

Ten wołyński poemat liryczny spowodowany został pewnym numerem lwowskiego „Russkawo Gołosa“ z listem do redakcji jakiegoś „Polaka i katolika“ byłego „drogona 3 pułku Noworosyjskiego“, poszukującego „emigranta rosyjskiego, byłego żołnierza 3 dywizji kawalerji“ na posadę masztalerza.

Jak to niewiele czasem trzeba, ażeby fantazja liryczna obudziła się, zapłonęła i poniosła, poniosła... Jak ta słynna „trojka“ hoholowska!

Z nowych wydawnictw

T. J. ORLEWICZ. ZASADY KONSTYTUCJI 23 KWIETNIA 1935 ROKU. Warszawa 1935 r. nakładem Zw. Zaw. Pracown. Ubezp. Społecznych w Polsce. Skład Gł.: Księgarnia F. Hoesick, str. 182 cena zł. 3.—.

W tych dniach ukazała się obszerna praca o nowej konstytucji jako tom I Bibljoteki Zw. Zaw. Pracown. Ubezp. Społ. w Polsce.

Opracowanie to obok wstępu, zawierającego szkic współczesnych teoryj prawa państwowego i podającego pokrótce historję naszej nowej konstytucji podaje przedewszystkiem komentarz według poszczególnych rozdziałów ustawy konstytucyjnej. T. J. Orlewicz nie wyszedł tu w zasadzie poza rzeczowe przedstawienie poszczególnych instytucyj, starając się ściśle oddać ducha naszego prawa praw. Podjęcie tego trudnego zadania w całości jednak usprawiedliwił autor głębokiem zrozumieniem idei przewodniej konstytucji, jak też dokładną znajomością prawa konst. współczesności. Podkreślić wypada, że ładny język cechujący cały komentarz, daje czytelnikom pełną rekompensatę za podjęcie trudu dokładnego poznania zasad konstytucji. Opracowanie to obok pełnego tekstu konst. i ciekawego do niej komentarza zgrupowało wszystkie te akty ustawodawcze, których wydanie było niezbędne dla podjęcia wyborów na nowych już zasadach. Tak więc T. J. Orlewicz podał pełne teksty: ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej oraz rozporządzeń wykonawczych Min. Spr. Wewn., regulujących sprawy, związane ze zgromadzeniami okręgowemi, oraz ze spisami wyborców do Sejmu i Senatu.

Ponadto na końcu tej dużej, bo liczącej 182 strony, pracy, widzimy skorowidz rzeczowy, ułatwiający orjentację w przepisach konstytucji. Na opracowanie T. J. Orlewicza wypada zwrócić specjalną uwagę, gdyż jest to jedyne dotychczas wydawnictwo, które obok dużego komentarza podało wszystkie odnośne akty ustawodawcze. Praca ta powinna zainteresować wszystkich, zwłaszcza w zbliżającym się okresie wyborów do izb ustawodawczych.

Ze świata i z kraju

ZAPOMOGI BURSOM I PATRONATOM RZEMIEŚLNICZYM W WOJ. LWOWSKIEM.

Wojewoda lwowski Belina-Prażmowski przedstawił Ministerstwu Przemysłu i Handlu wnioski w sprawie udzielenia bursom i patronatom rzemieślniczym istniejącym na terenie Województwa — zapomóg.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opierając się na powyższych wnioskach P. Wojewody lwowskiego, przyznało następującym instytucjom zapomogi w łącznej sumie 60.000 zł.

Otrzymali: Bursa rękodzielnicza i handlowa im. Dekerta we Lwowie ul. Cłowa 5.000 zł., Bursa rzemieślnicza im. św. Stanisława Kostki we Lwowie, ul. Zadwórzańska 4.000 zł., Bursa grunwaldzka T-wa Szkoły Ludowej we Lwowie, ul. Sobieskiego 3.500 zł., Bursa im. Henryka Sienkiewicza Wsch. Małop. Zjednoczon. Tow. Ochrony Dzieci i Młodzieży (TOM) we Lwowie, ul. Złota 2.500 zł., Bursa dla głuchoniemej młodzieży im. A. Mejbauma we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.000 zł., Zakład ciemnych we Lwowie, ul. św. Zofji 1.500 zł., Bursa dla dziewcząt im. Boberskiej Koło Pań TSL. we Lwowie, ul. Poniatowskiego 1.000 zł., Bursa rzemieślnicza T-wa Kolonji ochronek ogrodniczych dla dziatwy i młodzieży żyd. we Lwowie, ul. Janowska 3.500 zł., Żeńska Bursa sierot T-wa warsztatów rękodzielniczych we Lwowie, ul. Piekarska 2.000 zł. Patronat nad młodzieżą rękodzielniczą we Lwowie, ul. Bourlarda 10.000 zł., Poradnia zawodowa dla młodzieży żyd. we Lwowie, ul. Boczna Brajerowska 3.500 zł., Bursa Domu Opieki św. Józefa w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 4.000 zł., Ukraińska rzemieślnicza Bursa dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej w Przemyślu, ul. Dworskiego 5.000 zł., Biuro porad i doboru zawodowego dla przemysłu naftowego, Poradnia zawodowa w Borysławiu, ul. Kościuszki 4.500 zł., Bursa T-wa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem 4.000 zł., Bursa rzemieślnicza katolickiego Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Sanoku 1.000 zł.

Wypłata wyżej wymienionych zapomóg ma nastąpić już w najbliższym czasie (WSCHÓD).

„ELPIS“.

Ukazał się 9 zeszyt (R. VIII) czasopisma teologicznego, wychodzącego przy udziale profesorów Studjum Teologji Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. W zeszycie wymienionym znajdujemy rozprawy ks. Metropolity Dionizego, prof. M. Zyzykina, prof. M. Arsienjewa i innych. Szczególnie interesujący jest artykuł prof. A. Łotoćkiego p. t. „Początki organizacji kościelnej na Rusi“.

PROF. O. I. BOCZKOWŚKYJ W KANADZIE.

Znany uczony ukraiński dr. Olgierd I. Boczkowśkyj, prof. Ukr. Akademji Gospodarczej w Podebradach, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Kanady na zaproszenie tamtejszych organizacyj ukraińskich.

KONGRES NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH.

Dn. 30 i 31 sierpnia oraz 1 i 2 września odbędzie się w New-Yorku kongres nacjonalistów ukraińskich. Udział w kongresie wezmą delegaci środowisk organizacyjnych nacjonalistów ukraińskich, Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Kanady, Brazylji, Argentyny oraz emigracji europejskiej. Celem kongresu jest przegląd stanu organizacyjnego, sprawa funduszu narodowego oraz sprawy organizacyjne.

LIKWIDACJA BIURA PRASOWEGO.

Zostało zlikwidowane istniejące od wielu lat ukraińskie biuro prasowe w Genewie pod kierownictwem M. Dańki.

Na marginesie

Kilka cytatów

O UNDO:

Jest to organizacja galicyjskiej, *burżuazyjnie* usposobionej i ukrainizującej inteligencji i kleru...

...Kilka tysięcy politycznie podupadłych inteligentów z *tuzinem prałatów* i metropolitą — *feodałem* na czele...

O bolszewikach:

...Rola *rumaka papieskiego* bolszewikom się nie uśmiecha...

O „ugodzie“:

...UNDO osiągnęło „ugodę“ za cenę uznania polskiego charakteru kraju, o czem świadczy wysunięcie polskich kandydatów wszędzie na pierwsze miejsce...

O metropolicie Szeptyckim („twórcy ugody“):

...upiekł on przytem pieczeń watykańską i *swój* placek *obszarniczy*...

Czytelnik zapyta: skąd te cytaty? Nigdy nikt nie odgadnie... Korespondencja Wolskiego w „Izwiestijach“? Artykuł z „Wisti“? Z paryskich „Poslednich Nowostiej? — Nie! Znacznie bliżej: z lwowskiego „*Russkawo Gołosa*“ Nr. 30 (719, rok wydania XIV!) str. 4, artykuł p. t. „Polsko-undowskij sgowor“.

Wprost zdumiewa ta łatwość, z jaką „lwowskije russkije“ coraz bardziej przechodzą z języka „russkawo“ wprost na sowiecki!

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa“, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.